

B
WF
UVW

32234

[1]

LOGOS

WYDAWNICTWO *N135*

POŚWIĘCONE IDEI MESYANISTYCZNEJ
POLSKIEJ.

32234

[1]

I.

KRAKÓW.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI.

1916.

LOGOS

WYDAWNICTWO
POŚWIĘCONE IDEI MESYANISTYCZNEJ
POLSKIEJ

32234

[1]

Nr. I.

KRAKOW.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
1916.



32234

[1]

4-123053

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA: W. BOJOMIR.
W Drukarni „CZASU” W KRAKOWIE.

K.

22.3.66

A. 115/66

<http://rcin.org.pl/ifis>

ZAMIAST PROSPEKTU.

Dnia 27 września r. b. upłynęło lat 75, jak w Kościele arcykatedralnym paryskim odbył się uroczysty akt ogłoszenia przez Andrzeja Towiańskiego

SPRAWY BOŻEJ.

Na uroczysty akt ten zaprosił rodaków - tułaczy Adam Mickiewicz listem okólnym z d. 25/IX 1841 r., o brzmieniu następującem: ¹⁾

»Uprasza się łaskawych braci o uczestnictwo w nabożeństwie odbyć się mającym w Kościele arcykatedralnym paryskim Notre-Dame de Paris, w dniu 27 września o godzinie ósmej i pół z rana, w intencji przyjęcia i podziękowania za łaski zlane przez Pana«.

P. S. Gdy adresa wszystkich braci obecnych w Paryżu nie są znane, uprasza się, aby jedni drugim oznajmienie to zakomunikować raczyli.

Zanim podamy garść szczegółów, odnoszących się do aktu tego oraz samo przemówienie Towiańskiego, w Kościele wygłoszone, uważam za rzecz konieczną odpowiedzieć przedtem na nasuwające się zapewne niejednemu czytelnikowi pytanie, azali chwila obecna, w której umyśły są całkowicie

¹⁾ Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego. »Listy i Przemówienia«. — Paryż, Księgarnia Luxemburska, 1877. t. I.

niemal zaprzątnięte kwestyami politycznymi jest właściwie wybrana do wytoczenia na forum publiczne sprawy, żyjącej w nielicznych tylko sercach cichych i rozproszonych po różnych krajach wyznawców idei, głęszonych przez Towiańskiego.

Motywy, które skłaniają nas do dania na pytanie to odpowiedzi twierdzącej, są wielorakie; najważniejsze z nich postaramy się poniżej przedstawić.

Przedewszystkiem idzie nam o wypełnienie elementarnego obowiązku, jakim jest obrona prawdy — mieliśmy bowiem sposobność przekonać się, że nie tylko szerszy ogół, ale i urzędowi przedstawiciele dziejów myśli ojczystej o mesyanizmie polskim jaknajpowierzchniej i z gruntu błędne posiadają wyobrażenie, jak to w specjalnym artykule na podstawie dowodów będziemy starali się wykazać. Ponieważ z drugiej strony według najgłębszego przekonania mego posiada naród w idei mesyanizmu krynice wody »ku żywotowi wiecznemu wyskakującej«, po którą nie sięga jednakże, bo albo o istnieniu jej nie wie, albo opacznie o niej jest poinformowany — uważaliśmy przeto za obowiązek swój przyczynić się w miarę sił i możliwości do tego, by »świeca« ta, mogąca mroki myśli narodowej rozjaśnić, nie stała dłużej pod korcem, lecz na świeczniku, z którego wszystkim świeciłyby mogła.

Nie łudzę się bynajmniej nadzieją, by pozyskanie zwolenników dla idei mesyanizmu polskiego było rzeczą łatwą, żadne argumenty bowiem, wiem o tem z góry, nie pomogą tam, gdzie nie bezwzględna miłość prawdy jest naczelnym i rozstrzygającym o sądach momentem duszy, lecz przywiązanie do zapatrywań, z którymi dusza przez nałóg lub przyzwyczajenie do tego zrosła się stopnia, że woli żyć w separacyi z prawdą, aniżeli zrobić wysiłek, celem przewyciężenia swej bierności duchowej.

Otuchy dodaje mi fakt, że niebrak wśród nas ludzi, którzy, wyrósłszy z niemowlęctwa duchowego i nie mogąc zadowolnić się z tego powodu ani samą nauką i opartą na niej filozofią pozytywną, z wszelkiej metafizyki i wszelkiego spirytualizmu wyzuta, ani samym formalizmem i dogmatyzmem

religijnym, stanowią zwiększający się wciąż zastęp gorących miłośników prawdy i niezmordowanych jej poszukiwaczy. Otóż do tych »filaletów« zwracam się w pierwszym rzędzie, pragnąc wskazać im rodzime źródło światła, z którego tak rzadko dotychczas korzystali, bo zapominając o niem chętniej ku obcym doktrynom w poszukiwaniu pokarmu duchowego się zwracali. Jak w wielu innych wypadkach, tak i tutaj powiedzieć można: cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie.

Ujemną stroną doktryn, o których mowa, i to nie tylko obcych (jak n. p. doktryn teozoficznych, różnych systemów t. zw. »mind - cure«, nauki Steinera, Tołstoja, Sédira i t. d.), ale i rodzimych, które po Towiańskim u nas powstały (n. p. Lutosławski) stanowi okoliczność, że lubo wszystkie one mniej lub więcej na Ewangelii się opierają, zanieczyszczają jednakże czyste źródło to przyprawą różnych egzotycznych ingrediencji. Wystarczy wskazać n. p. na buddyzm Tołstoja, yogizm Lutosławskiego i t. d. Nauka Towiańskiego jest jedyna, która poszczycić się może, że nie zna nic ponad Chrystusa, przy czem tę nad innymi próbami moralnego odrodzenia ludzkości posiada wyższość, że nie zrywa z Kościołem i nie dąży do stworzenia sekty, co — nawiasem dodajmy — służyć może za kamień probierczy wartości odnośnych doktryn, nie bowiem bardziej duchowi religii chrześcijańskiej, jako religii prawdziwego i czystego człowieczeństwa, a stąd religii powszechnoludzkiej niema przeciwnego, jak wyłączenie się z Kościoła Powszechnego i tworzenie kościołów, służących interesom sekty, narodu lub państwa.

Że dla wyznawców nauki Towiańskiego istotnie nie było bardziej dalekie, jak dążności sekciarskie lub odszczepieńcze, o co niesłusznie a tak często bywali posądzeni, świadczyć o tem mogą między innymi następujące słowa Adama Mickiewicza, zawarte w liście, pisany z Bruxelli dnia 28 lipca 1843 r. do Seweryna Goszczyńskiego: ¹⁾

¹⁾ Współudział etc. I, 105.

»My nie jesteśmy gałęzią Kościoła — pisze w liście tym poeta — ale z pnia jego w górę też samą rdzeniem rośniemy. Kościół potępiając dotychczas wszystkich odszczepieńców działał zgodnie z myślą Pańską. Mistrz nie przyszedł aby rozwiązywał zakon, ale aby go spełnił w danym na epokę zakresie. My nie jesteśmy zatoką ani odnogą, ale środkowym nurtem życia Kościoła«. ¹⁾

Drugim motywem, skłaniającym nas do wyprowadzenia z ukrycia idei mesyanistycznej na światło dzienne w chwili obecnej właśnie, jest przeświadczenie o naglącej potrzebie w przełomowej dobie dzisiejszej nauki, któraby z jednej strony mogła przyczynić się do odrodzenia moralnego ludzkości i dopomódz jej do wzniesienia się na wyższy szczebel rozwoju duchowego, odpowiadający momentowi czasu, przez ewolucję przebieganemu — z drugiej zaś, która czyniłaby zadość politycznym aspiracyom i potrzebom pokolenia współczesnego.

Że jednej i drugiej potrzebie nauka Towiańskiego — a w mojem pojęciu ona jedyna tylko — istotnie zadosyć uczynić może, o tem będziemy przekonywać się stopniowo, w miarę coraz dokładniejszego i wszechstronniejszego poznawania jej treści, — jeśli zaś licznemu zastępowi sceptyków twierdzenie to wyda się może zbyt ryzykownem, to walną tego przyczyną nie będzie nic innego, jak fałszywe z gruntu a tak rozpowszechnione mniemanie, jakoby nauka Towiańskiego była jakimś zgoła niestrawnym i skrajnym mistycyzmem, dobrym dla tych jedynie, co nie chcą po ziemi stąpać, lecz, zrażeni jej brudem, uciekają w krainy, jak najdalej od rzeczywistości zmysłowej leżące.

Nic fałszywszego nad poglądy tego rodzaju, szerzone przez ludzi już to błędnie o nauce Towiańskiego poinformowanych, już też tak beznadziejnie pozytywistycznych, że

¹⁾ Do słów tych dodaje Mickiewicz w odsyłaczu uwagę następującą: »Napoleon i tem chybił, że nie przeszedł przez Papieża. Papież był na jego drodze. Nasza Sprawa, jak jest najsilniejszą w ruchu, tak też będzie najlegalniejszą w drodze swego postępu i tem różni się od wszystkich herezyi w duchu, bo każdą powołamy w miłości nim pociągamy w mocy«.

wszystko, co jakakolwiek ma z mistycyzmem styczność gotowi są osądzić jako złudzenia lunatyków lub praktyki chłystów.

Tymczasem, nie może być bardziej realnem jak mistycyzm Towiańskiego, istotną bowiem treścią jego jest wymaganie, aby życie nasze, zarówno indywidualne, jak i zbiorowe, było zawsze w zgodzie z wolą Bożą, cały mistycyzm sprowadza się więc do żądania, abyśmy byli zdolni wolę Bożą poznawać, inaczej bowiem — rzecz naturalna — nie moglibyśmy jej realizować — główny zaś w nauce tej nacisk na realizację właśnie jest położony.

»Łatwiej jest — powiada Towiański w swych myślach ulotnych ¹⁾ — żyć, pracować w jednym kole bądź ziemskim, bądź niebieskim, niż żyć, pracować w obu tych kołach zarazem, godzić je, łączyć niebo z ziemią, do czego potrzeba pełnej ofiary chrześcijańskiej. Dwa te koła szły osobno przez wieki, dziś Bóg wzywa do połączenia ich i w tem jest główna powinność i zasługa sług Sprawy Bożej«.

Każdy z nas, wielorakie mając w życiu zadania do spełnienia (zawodowe, rodzinne, polityczne etc.), w różne koła działalności jest wpleciony, atoli rzadko kto zdaje sobie sprawę z tego, na jak wielkie duszę swoją naraża niebezpieczeństwo, jeśli nie dba o to, by zasady, jakimi w różnych dziedzinach życia się kieruje, z jednego wypływały źródła i wspólnym były związane węzłem. Sumienie jedno w nas jest tylko, tymczasem jakżeż rzadko spotyka się ludzi, którzyby w praktycznym życiu swoim nie stosowali różnych norm postępowania, zależnie od koła obowiązków, z jakim w danej chwili mają do czynienia.

Otóż na dobro towianizmu można zapisać, że pozwala on na harmonijne zespolenie wszystkich kół życia, w jakie jednostka jest wpleciona, a to: przez powiązanie ich jednym i tym samym węzłem, religijnym mianowicie, jedną etyką — mianowicie chrześcijańską, jednym prawem — prawem Słowa Bożego; — jak bardzo zaś zależeć nam powinno,

¹⁾ Pisma Andrzeja Towiańskiego, Turyn 1882, t. III, str. 484.

by tak było w istocie, pojmie ten tylko, kto uświadomi sobie, że nie może być mowy o szczęściu i zbawieniu jednostki, gdy nie dba ona o harmonię władz duszy swojej, lecz zostawia je w stanie pełnym rozdzwiewku, chaosu i anarchii.

Najgroźniejszym źródłem niebezpieczeństw, na jakie z tytułu tego duszę naszą wystawiamy, jest niewspółmierność norm etycznych, stosowanych do życia politycznego z jednej, do prywatnego zaś z drugiej strony. Jak daleko zaś zło pod tym względem już zaszło, nic bodaj o smutnej prawdzie tej lepiej nie świadczy, jak okoliczność, że kler katolicki nawet, a więc urzędowi przedstawiciele Kościoła Powszechnego, coraz częściej wpadają w sidła nacjonalizmu i imperyalizmu, ulegając bez oporu wszechwładnym prądom cezarystycznym, przyczem, jak doświadczenie uczy, nie zdają sobie najczęściej sprawy, że postępując tak, przyczyniają się mimowoli do zguby katolicyzmu, jako religii powszechnoludzkiej, w nieuchronnej konsekwencji bowiem dopuszczanie do niej namiętności politycznych, dzielących ludzkość, prowadzi do rozpadnięcia się Kościoła Katolickiego na kościoły narodowe, co, jak powiedzieliśmy, jest zaprzepaszczeniem samej idei, której religia chrześcijańska ma służyć.

Jeśli zastanowimy się obecnie nad tem, w jaki sposób dojść mogło do tak groźnego dla bytu ludzkości przetworzenia podstaw religii Chrystusowej, to znajdziemy, że przyczyną sprawczą nie było tu nic innego, jak oddzielenie moralne sfery religijnej od politycznej, dokonane pod presją czynników, w separacyi tej zainteresowanych. Otóż co do tego punktu, jako najbardziej zasadniczego, wszyscy mesyaniści polscy jednakowo byli zgodni, przyczem naród polski dlatego za »wybrany« uważali, iż wedle najgłębszego przekonania ich religijność stanowi naczelny moment nieskażonej jego duszy słowiańskiej.

»Dlatego też — jak mówi Zygmunt Krasiński ¹⁾ — można plemię słowiańskie w porównaniu z politycznem, ro-

¹⁾ O Trójcy w Bogu i o Trójcy w człowieku; Pisma Zygmunta Krasińskiego, Lwów 1904 (wyd. Tad. Pini.) t. II.

mańskim i filozoficznym, giermańskim, oznaczyć mianem religijnego — a to właśnie w owem najobszerniejszem i najdopełniejszym znaczeniu, które nie dopuszcza rozdziału między prawem bożem w niebie a ludzkim na ziemi, ale owszem, w jedną sprawiedliwość i ład godzi wszelki byt z wszelką Idealnością, wszelki świecki porządek z wszelkim duchowym, państwo z Kościołem, politykę z chrześcijańską miłością, wszystko co jest z tem co być powinno*.

Najmocniejszy wyraz swój zasadnicza ta ducha polskiego tendencya znalazła w nauce Towiańskiego.

»Nasze działanie — jak w wspomnianym wyżej liście do Goszczyńskiego pisze Mickiewicz — jest religijno-polityczne, nasz ton jest Chrystusowo-Napoleoński. Złe czyha na to, żeby te tony rozczepić i pozwoliłoby nam politycznie wzmódz się, byleby nas w oczach milionów za odszczepieńców udać*.

Jeśli przypomnimy sobie jeszcze żale Krasieńskiego, ¹⁾ że »Kościół został na jednej stronie, polityka odbiegła na drugą i od czasu Reformy zupełnie pogańską się stała«, oraz pełnię świadomości jego, że »tu machiawelizmu początek«, albowiem »interes ziemski ubóstwiony, Boże królestwo ścieśnione do progów kościoła każdego«, a także przekonanie jego, że tylko uchrześcijanienie stosunków międzynarodowych prowadzić może do »katolickiej ludzkości«, złożonej z narodów jako żywych członków swoich — to przestaniemy chyba raz na zawsze zwalczać mesyanizm polski, z tego tytułu, jakoby był on jakinś od życia rzeczywistego oderwanym mistycyzmem, widzimy bowiem, że dążenia jego są nie tylko jaknajbardziej realne, lecz w dodatku jak nie można bardziej aktualne, — cóż bowiem dla znękanego pokolenia współczesnego bardziej może być aktualnem nad doktrynę, która podaje mu sposób doprowadzenia do pokojowego współżycia ze sobą państw i narodów. Aczkolwiek idea chrześcijańska, głosząca zasadę, że »nie masz Greka i Żyda, obrzezki i nieobrzezki, cudzoziemca i Tatarzyna, niewolnika i wolnego, ale wszystko i we wszyst-

¹⁾ P. Wstęp do Przedświtu.

kich Chrystus¹⁾, albowiem z jednej krwi uczynił on wszystek »naród ludzki«, ²⁾ od samego początku swojego, była protestem przeciwko cezaryzmowi, wyrażającemu się w tendencjach egoistyczno - separatystycznych — wszelako pierwiastki pogańskie w naturze ludzkiej zbyt silnie były zakorzenione, aby jedna epoka chrześcijańska mogła wystarczyć do całkowitego ich wyplenienia. Jakoż, pierwsza epoka chrześcijańska poszła na przygotowanie odpowiedniego gruntu przez przerobienie dusz indywidualnych, zadaniem drugiej zaś, zapoczątkowanej przez Sprawę Bożą, jest wprowadzenie zasad etyki chrześcijańskiej do praktyki życiowej, przede wszystkim w zakresie politycznej organizacji ludzkości.

Chwila obecna, zdaniem naszym, sprzyja tem bardziej wytoczeniu Sprawy Bożej na porządek dzienny, że ludzkość nie może à la longue obywać się bez jakiegoś hasła internacjonalistycznego, któreby dawało jej nadzieję, że nadejdzie przecie czas, gdy będzie jeden pasterz i jedna owczarnia, dzisiaj zaś hasła takiego jest ona pozbawiona w zupełności. Kościoły, na które religia chrześcijańska się rozpadła, oddawna przestały już jakkolwiek w tym kierunku rozwijać działalność, — socjalizm zaś, który dążył do zastąpienia pod tym względem idei chrześcijańskiej, w obliczu realnych stosunków, wojną obecną wywołanych, jako idea międzynarodowa, zbankrutował z kretesem; dość, że dzisiaj jeden już tylko pozostał czynny internacjonalizm — ten, który w odróżnieniu od międzynarodówki czerwonej mianem żółtego został ochrzczony — wielki kapitał mianowicie, dążący konsekwentnie do wszechwładztwa nad odchrześcijanionym pod jego presją światem.

Inna jeszcze jest racya, która przemawia za wyprowadzeniem mesyanizmu z ukrycia, w jakim dotychczas pozostawał, a mianowicie wysunięcie na powierzchnię świadomości europejskiej przez zawieruchę obecną sprawę polską, tak dłużej przemilczanej i sztucznie tłumionej.

¹⁾ Coloss. III, 11.

²⁾ Acta Apost. XVII, 26.

Dziś coraz bardziej staje się jasnym, że popełniony na Polsce gwałt był ostatnim ciosem, zadany na polu politycznym Prawu Moralnemu, po którym świat nasz, wystawiony na działanie samych już tylko sił ziemskich, odstawiony zaś radykalnie od życiodajnego źródła sił niebieskich, nie miał innej drogi do wyboru, jak tylko: albo uległszy fatalizmowi staczać się coraz niżej po pochyłości, wiodącej nieuchronnie do kataklyzmu, albo, odrodziwszy się moralnie, szukać ratunku tam, gdzie jedynie znaleźć go można, t. j. u Boga.

Ku nieszczęściu swojemu wybrała Europa pierwszą z dwóch tych alternatyw; jedynie garstka entuzjastów pod wodzą Towiańskiego wkroczyła na drogę, wiodącą do zbawienia, przy czem nie szczędziła starań, by prawdą zdobytą własnym wysiłkiem ducha podzielić się zarówno z rodakami jak i z narodami bratnimi. Wskutek zaślepienia powszechnego starania te pozostały niestety głosem wołającego na puszczy, wobec czego zło toczące Europę musiało wyowocować do końca, aż sprowadziło wreszcie w nieuchronnej konsekwencji katastrofę dzisiejszą, przecutą w całej jej grozie proroczym duchem mesyanistów naszych.

Gdyby i dzisiaj jeszcze sztandar Chrystusowy, przez Towiańskiego rozwinięty, znowu został odrzucony, to pożar, którym świat nasz jest objęty, będzie się szerzył coraz dalej, aż wypali wszystko do cna, pozostawiając po sobie ruiny tylko z wielkiego gmachu kultury europejskiej, z którego w zaślepieniu swem niedawno jeszcze tak byliśmy dumni.

Jeśli dziś nie tylko entuzjaści już lub rzadkie wyjątki, lecz cały ogół myślący i najpoważniejsze nawet czynniki polityczne zaczynają oswajać się z myślą, że sprawa polska jest »kluczem sklepienia europejskiego« — to rzadko kto zdaje sobie jednakże sprawę, że kwestya polska nie da się skutecznie rozwiązać bez jednoczesnego rozstrzygnięcia innej jak najściślej z nią skojarzonej sprawy, a mianowicie, jak to obszerniej w broszurze swej: »Mesyanizm Polski a Kościół Katolicki« wyłuszczyłem: sprawy Powszechnoludzkiej Władzy Duchowej. Że tak jest istotnie, łatwo to spostrzeżemy, gdy uprzytomnimy sobie, że jeśli przyczyną upadku Polski było

nieliczenie się w dziedzinie polityki z nakazami Prawa Moralnego, to wskreszenie ojczyzny oraz trwałość jej zależeć muszą od tego, w jaki sposób będzie rozwiązana sprawa Władzy Duchowej, jako stróża Prawa Chrystusowego.

Jeśli pogląd nasz na przyczyny upadku Polski odpowiada rzeczywistości, to jasną jest również rzeczą, że uciekanie się w celu przywrócenia jej bytu do środków, mniej lub więcej kłócących się z nakazami etyki chrześcijańskiej i z wymaganiami jej nie liczących się, pomyślnym wynikiem w żadnym razie uwieńczone być nie może, o ile, oczywiście, idzie o trwałe sprawy tej rozwiązanie, nie zaś o chwilowe, mniej lub więcej partackie załatwienie jej, jak to n. p. na Kongresie Wiedeńskim z nią się stało.

Dokładnie zdawali sobie z tego sprawę mesyjaści polscy. »Nie chcemy Polski, jeżeli nie ma być Polską na drodze woli Bożej« — wołał Mickiewicz; ¹⁾ — Towiański zaś nie ustawał w przekonywaniu, że żadne środki ziemskie na nie się Polsce nie zdadzą i że jedyna droga zbawienia dla niej, to droga, którą ludzkości wskazał Chrystus — »bo gdy innym narodom dozwolono jest jeszcze do czasu i na manowcach coś osiągnąć, dla Polaka żaden manowiec krótkotrwałego nawet owocu nie przyniesie«. ²⁾

»Niema już dla Polaka — powiada Towiański — dróg pośrednich, zniknęła dla niego ziemia, stoją przed nim te dwie ostateczności: spełnienie woli Bożej i ojczyzna chrześcijańska t. j. niebo, lub opór przeciwko woli Bożej i wiekowe tułactwo, to jest piekło. Taka jest kolej narodu który dla starszeństwa ducha swojego, jest najwyższością globu i który dla tej wysokości swojej otrzymał tak wielkie powołanie swoje. Polska jest Izraelem tej epoki, takąż myśl bożą nosi na sobie, takż opór stawia Bogu, jest w takimże zaślepieniu i zatwardziałości grzechowej, stąd może ona takiejże kary doświadczyć. Oprócz Izraela, żaden naród nie otrzymał dotąd tak wyraźnej woli, tak wyraźnego wezwania Bożego,

¹⁾ Współdziałł etc. 69.

²⁾ Pisma Towiańskiego, III, 140.

i żaden też nie był tak widocznie i tak silnie budzony, do spełnienia tej woli«. ¹⁾

Przeświadczony o tem wysokiem powołaniu Polski, poświęcił Towiański całe życie swoje temu, aby rodakom istotę misyi tej przedstawiać oraz płynące stąd dla nich obowiązki i powinności wskazywać.

Ażeby powinności, jakie z tytułu tego wszystkich nas obowiązują, w całej ich rozciągłości zrozumieć, musimy zdać sobie dokładnie sprawę z istoty Sprawy Bożej, z której one konsekwentnie wypływają. Mimo całego ogromu swojego istota sprawy tej nie jest wcale trudną do zrozumienia, jak to się wydaje tym, którzy tyle tylko o niej wiedzą, że Towiański uczył o jakichś kolumnach duchów, złych i dobrych, z którymi możemy się zespalać, — nie idzie tu bowiem w gruncie rzeczy o nic innego, jak tylko o praktyczne zastosowanie boskiej nauki Chrystusa do wszystkich kół życia, w jakie człowiek jest wpleciony, innemi słowy, o zastosowanie do praktyki życiowej — i to zarówno w zakresie publicznym zwłaszcza zaś politycznym, jak i prywatnym — tego, co dotychczas przeważnie teorią tylko było albo samemi formami i symbolami się zadawalniało.

To też bynajmniej nie wskutek trudności zrozumienia Sprawy Bożej ludzie przyjąć jej nie chcieli i podawany w niej środek ratunku odrzucali. Przyczyny istotnej szukać należy zupełnie gdzieindziej, leży ona mianowicie w bierności natury ludzkiej, w niechęci ku wysiłkowi duchowemu, w zakorzenionym instynkcie, nakazującym człowiekowi trwać takim, jakim się jest z urodzenia lub jakim się stało pod wpływem okoliczności, — przyczem instynkt ten tak jest przemożny, że ulegamy mu wówczas nawet, gdy zdajemy sobie sprawę, że zbawienie nasze wymaga zerwania z dawnymi nałogami i przystąpienia do pracy nad wytworzeniem w sobie nowych właściwości, — niezbędnych, o ile w zmienionych warunkach życia ostać się mamy.

Wstręt do zmiany w kierunku ku dobru, który inaczej konserwatyzmem psychicznym nazwaćby można,

¹⁾ Pisma Towiańskiego, III, 156.

oto co główny stanowi szkopał, o który rozbija się nakaz obierania ciasnej bramy i wąskiej drogi, unikania zaś przestronnej bramy i szerokiej drogi, prowadzących do zatracenia, — oto przyczyna zarazem, wyjaśniająca dostatecznie, dlaczego Sprawa Boża nie została przez ogół przyjęta, — ogół bowiem, żyjąc zmysłami, morząc zaś ducha, woli liczyć na widzialne i łatwo dostępne lubo zawodne siły ziemskie, aniżeli na niezawodne, lecz niewidzialne siły niebieskie, dostępne dla tych tylko, którzy trudu wewnętrznego się nie lękają.

Inne racje i argumenty, przeciwko nauce Towiańskiego wytaczane, to najczęściej wybieg jedynie i pretekst, mający na celu usprawiedliwienie bierności i chęć wykręcenia się od obowiązku doskonalenia moralnego.

Niektórzy, pragnąc osłabić autorytet Towiańskiego, lubią powoływać się na to, że Mickiewicz, najzapaleńszy zrazu uczeń i wyznawca jego, odłączył się później od Mistrza. Tym, co tak mówią, godzi się przypomnieć, że jeśli idzie o samą naukę Towiańskiego, to Mickiewicz nigdy jej nie wyrzekał się, rozdzielił się zaś z Mistrzem jedynie z powodu różnic w pojmowaniu taktyki postępowania. Towiański zdawał sobie doskonale sprawę, że sytuacja polityczna Europy nie była o tyle dojrzała, aby rokowała nadzieje rychłego wskrzeszenia Polski, nakłaniał przeto rodaków do zajęcia się tymczasem, t. j. póki chwila stosowna nie nadejdzie, pracą nad odrodzeniem duchowem narodu; Mickiewicza zaś ponosiła namiętność polityczna i nieznosząca cierpliwego wyczekiwania gorączka czynu, wskutek czego puścił się na własną rękę na różne przedsięwzięcia, jak np. organizowanie legionów polskich dla księcia Toskańskiego, formowanie legionów w Konstantynopolu itd. — atoli fiasko, jakim one się skończyły, wskazuje nam dzisiaj jasno, po czyjej stronie była racja: pod względem politycznym nie realnego nie zyskaliśmy, straciliśmy natomiast czas, który z pożytkiem dla narodu mógł być użyty celem wzmocnienia jego odporności duchowej.

Że od samej nauki Mistrza nie odstąpił jednakże Mickiewicz nigdy, dowodzą tego między innymi słowa, jakimi w roz-

mowie z arcybiskupem Felińskim usiłował scharakteryzować stosunek swój do Towiańskiego.

»Mistrz — mówił Mickiewicz ¹⁾ — przyniósł zasób prawd wielkich, którego ludzkość nie wyczerpie i przez lat tysiąc, za co należy mu się uznanie i wdzięczność. Nie uznaję wszakże, by on sam przeznaczonym był od Boga do wprowadzenia w życie prawd mu objawionych. Każda wielka idea, rzucona w łono ludzkości, musi się wyrabiać i w widome wcielać kształty pracą wszystkich przyjmujących ją jednostek, wedle natury indywidualnego ich ducha, inaczej bowiem pozostanie idealną niewypróbowaną mrzonką«.

Określenie powyższe nie tylko rzetelnie maluje istotę rzeczy, ale, jesteśmy tego pewni, znajduje się w zupełnej harmonii z intencjami Mistrza, sam Towiański bowiem podawał naukę swoją jako program, mogący być zrealizowanym pracą wieków całej nowej epoki chrześcijańskiej, przez niego zapoczątkowanej, skąd łatwo poczuć, że błędne jest zapatrywanie tych, którzy, jak arcybiskup Feliński właśnie, pomawiają Towiańskiego o przesadny despotyzm w stosunku do sług Sprawy Bożej i o ambicję samodzielnego zrealizowania zawartego w Sprawie Bożej programu.

Inni przeciwnicy mesyanizmu lubią powoływać się na to, że [idea ta] pozbawiona jest widocznie wszelkiej realnej wartości, skoro dotychczas ani światu ani Polsce nic nie dała, pomimo, że tak wiele zapowiadała. Zdania podobne niejednokrotnie miałem sposobność słyszeć. Osobom, wygłaszającym je, zwykłem odpowiadać: po pierwsze, że program, zakreślony przez inicjatywę Towiańskiego tak jest obszerny, że praca nad rozwinięciem i zrealizowaniem jego może wypełnić istotnie wieki epoki całej, śmieszna więc jest rzeczą żądać, aby wcielonym on został w życie w ciągu lat kilkudziesięciu, — powtóre zaś, że idea ta sama nie zrealizuje się przecie, lecz wymaga naszego przyczynienia się do tego, szczytem niesumienności

¹⁾ Ks. Zygmunt Szczęsny Feliński, Arcyb. Metrop. Warszawski: »Trzej wieszczowie nasi wobec Kościoła«. Kraków, G. Gebethner i Ska. List otwarty do Pana Maryana Żdziechowskiego.

jest zatem zbijać słusność poglądu takiego pomawianiem go o niepraktyczność, gdy sami zbyt leniwi jesteśmy, aby pokusić się choćby o dokładne poznanie rzeczy, o której wartości sądy ferujemy.

Nie dziwny się jednak zbyt, że taki a nie inny właśnie los naukę Towiańskiego spotkał, tj. że zamiast entuzjazmem i ochotą odpowiedziano na nią obojętnością i niechęcią. Jest to zwykła kolej rzeczy, gdy idzie o jednostki, przerastające pokolenie współczesne sobie i wyprzedzające czas swój. Nim poglądy jednostek takich poczną się urzeczywistniać, musi upłynąć pewien dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, który, przez analogię do zjawisk biologicznych, okresem inkubacyjnym lub okresem życia utajonego nazwaćby można.

Tem także tłumaczy się, że ludzie pokroju takiego za życia swego na ciernie tylko bywają narażeni, masy bowiem z zasady lubią przeciętność i z instynktu niejako czują odrazę do wszystkiego, co ponad pospolitość i przeciętność wyrasta, zwłaszcza gdy, jak w danym wypadku, uznanie dla nowej idei do jakichś ofiar i wysiłków mogłoby je zobowiązywać.

Że takie właśnie były istotne powody prześladowań, jakie ściągnął na siebie za głoszenie Sprawy Bożej Towiański, mamy na to namacalny i niezbity dowód w wyznaniu generała Bertranda, dotyczącem przyczyn skazania Towiańskiego.

Gdy Towiański, uwięziony i osadzony wraz z swym szwagrem Guttem w Conciergerie, został skazany wyrokiem sądu na deportację do Cayenny, generał Bertrand, na usilną prośbę Karola Różyckiego, aby pod żołnierskiem słowem honoru powiedział mu szczerze, jakie to ciężkie winy Towiańskiego spowodowały wyrok deportacji, odrzekł:

»Za to, że jest człowiekiem najniebezpieczniejszym, bo uprzedzającym ludzkość na kilka wieków; to jest istotna i jedyna przyczyna, ale że na niej nie możemy oprzeć wyroku naszego, musimy przeto oprzeć go na licznych denuncyacjach, które policja po większej części od samychże Polaków otrzy-

mała, lubo fałszywość tych denuncyacyi dobrze nam jest wiadomą¹⁾

Na wyznanie to odparł Różycki: »Generale, dziękuję ci za szczerość; broniłem żarliwie Towiańskiego, ale od tej winy, która czyniąc go naśladowcą Baranka bez zmazy, jest największą zasługą jego przed Bogiem, bronić go nie będę; i od-tąd spokojny o to, że wiecie co czynicie, proszę tylko Boga, aby był dla was miłosiernym sędzią«.

Dzisiaj inny już na pewno spotkałby los Towiańskiego, wówczas bowiem oprócz garści duchów proroczych nikt nie zdawał sobie sprawy jeszcze, do czego wyświecenie Prawa Moralnego z polityki w konsekwencji swojej doprowadzić musi. Dzisiaj, gdy wszystkie, najpotężniejsze nawet, państwa zmu-szone są, jak same wyznają, o byt swój walczyć i czują po-trzebę Powszechnoludzkiej Władzy Duchowej, jako trybunału rozjemczego, godzącego przeciwieństwa międzynarodowe, nie dające się, jak widzimy, samym orężem usunąć, — dzisiaj, powtarzamy, człowiek taki, jak Towiański, byłby może jak zbawca przez wszystkich, zarówno przez rządy, jak i przez ludy powitany, — tem bardziej, że jeśli idzie o stosunek lu-dów do władzy państwowej, to niema doktryny bardziej od mesyanizmu lojalnej, jak o tem następujący np. urywek mię-dzy innymi świadczyć może:

»Przyczyna cierpień jednostek i ludów — powiada To-wiański²⁾ — tkwi nie w tych, którzy je uciskają. — Co za nie-rozsądek nie uznawać władzy, pod którą Bóg nas poddał i w której rękach jest tak wielka siła materyalna? I cóż wy-nika z tej zuchwałości, z tej fanfaronady tak przeciwnej za-rodowi ducha polskiego? Oto rząd coraz więcej drażniony coraz więcej uciska, a co najsmutniej, że uciska w myśl Bożą. Polak uciśnięty nie tylko nie ma zasługi z cierpień swoich, ale zawinia przed Bogiem, pogarsza rachunek swój, a rząd cisnący ma wymówkę przed Bogiem, że cisnął dra-

¹⁾ Pisma Towiańskiego, III, 355.

²⁾ Andrzej Towiański, Pisma I, Wyjątki z Rozmowy z Janem N. (633—639).



zniony fałszem. Szanuj więc bracie władzę, zginaj ciało, ziemię twoją przed ziemią, a ducha twojego oddawaj Bogu i tym, w których jest cząstka Boża; tak spełniaj słowa Chrystusa: »Oddawajcie cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Boskiego.« Oto prawdziwa wolność, która i w kajdanach utrzymana być może*.

Cytatów takich możnaby przytoczyć bez liku; jednym bowiem z leitmotiwów nauki Towiańskiego jest właśnie obowiązek lojalności względem władzy oraz uczucia przyjazne ku narodom wrogim.

Nie mniemajmy w każdym razie, by okres 75-letni, jaki od chwili ogłoszenia aktu Sprawy Bożej upłynął, był zupełnie bezpłodnym i nic realnego nie zdziałał.

Doraźną zasługą wszczętej przez Towiańskiego akcji było to, że uratował od rozpacz i upadku duchowego tych z tułaczy polskich, którzy głębiej klęskę narodową odczuli. Nic zbawiennego wpływu tego lepiej nie maluje, jak list Mickiewicza do Bohdana Zaleskiego, napisany na gorąco pod wpływem wrażenia, jakie na duszy poety pojawienie się na bruku paryskim Towiańskiego wywołało. Oto on:

Do Bohdana Zaleskiego w Beaune. ¹⁾

Paryż, 15 Augusta 1841 roku.

Bohdanie.

Skoro ten list przeczytasz, upadnij na kolana i dziękuj Panu. Wielkie tu dzieją się rzeczy. Emigracya już połączona. Śpiesz zaraz, zaraz, do nas, abys serce twe pocieszył, rozradował, oświecił, ozielenił. U mnie w domu kwiaty i wiosna i w sercu i w duchu. Od kilku dni piszę do ciebie na wszystkie strony, nie wiedząc gdzie się obracasz. Józefa wołaj natychmiast do Paryża. Więcej pisać nie wolno.

Słowiczku mój! a leć a piej,
Na pożegnanie piej,
Wylanym łzom, spełnionym snom,
Skończonej piosnce twej.

¹⁾ Współdział etc. I, 4.

Słowiczku mój, twe pióra zzuł,
Sokole skrzydła weź,
I w ostrzu szpon, zołoto stron
Dawidzki hymn tu nieś.

Bo wyszedł glos i padł juź los
I tajne brzemię lat
Wydało płód i stał się cud
I rozraduje świat.

Bracia z gorącym czekają.

Adam.

Drugi dokument, który niechaj mi będzie wolno tu za-
cytować, to list grona sług Sprawy Bożej, wystosowany do
rządu francuskiego z powodu wydalenia Towiańskiego z granic
Francji.

Do Pana Ministra i Sekretarza Stanu
w Wydziale spraw Wewnętrznych Francji.¹⁾

Paryż, 7 Sierpnia 1842.

Panie Ministrze!

My, niżej podpisani dowiedzieliśmy się, iż Andrzej
Towiański wygnany został z granic Francji za rozkazem
rządu. Powody tego rozkazu nie są nam znane, i nie do
nas należy oceniać je. Ale wiemy, jak zawzięcie złość
ścigała Andrzeja Towiańskiego w czasie pobytu jego
między nami: wiemy, że nikt ze strony władzy nie
przyszedł zapytać o przyczynę napaści, których dozna-
wał: dlatego winniśmy Tobie, Panie Ministrze, winniśmy
nam samym oddać walne świadectwo Prawdzie, ręcąc
wszyscy razem i każdy z osobna za czystość zamiarów
i postępów człowieka, którego jesteśmy przyjaciółmi
i uczniami.

Andrzej Towiański znany w kraju swoim jako
prawy i cnotliwy obywatel, przez długi czas sędzia Sądu

¹⁾ Współudział etc. I, 27—28.

głównego litewskiego, otoczony szacunkiem spółrodaków i szanowany nawet przez władze rosyjskie, opuścił przed dwoma laty ziemię ojczystą, rzucił znaczny majątek, który musiał być na skarb zabrany, rozstał się z pięciorgiem dzieci, które odjazdem swoim na niebezpieczeństwo naraził, przybył do Francyi, przynosząc nam słowo zbawienia.

Nie tu jest miejsce, Panie Ministrze, opowiadać, ile dobra działało między nami to słowo: godziło nas z Bogiem, z samymi sobą i z trudnymi obowiązkami naszymi; utwierdzało w nas uczucie chrześcijańskie i polskie: uzdrowiało choroby ciała i duszy; odrodziło nas. Uznaliśmy w niem słowo prawdy i żywota; uznaliśmy w Andrzeju Towiańskim jednego z tych mężów, których Opatrzność zsyła narodom w wielkich epokach Miłosierdzia Swojego.

Przyrzekliśmy uroczyście przechować słowo to w duszach naszych. Boleję, że odłączony jest Ten, który je zasiał i miał moc puszczać je w owoce. Oddalenie jego każdy z nas czuje jako cios najdolegliwszy w życiu, które Opatrzność już po tylekroć i tak mocno dotknęła.

Bandurski Roman. — Bielicki Józef. — Bolewski Xawery. — Bońkowski Hieronim Napoleon. — Chodkiewicz Ignacy. — Deybell Xawera. — Falkowski Stanisław. — Giedroyć Romuald. — Goszczyński Seweryn. Iwanowski Dominik. — Januskiewicz Eustachy. — Januskiewicz Romuald. — Jeżewski Hieronim. — Kalinkowski Karol. — Kamiński Mikołaj. — Kołysko Adam. — Kunaszowski Kazimierz. — Łącki Juliusz. — Marszewski Józef. — Mickiewicz Adam. — Mickiewiczowa Celina. — Myszkowski Jan Aleksander. — Nabelak Ludwik. — Paszkiewicz Teofil. — Pieślak Karol. — Pilchowski Seweryn. — Radwański Mikołaj. — Ram G. — Rembowski Nepomucen. — Rettel Leonard. — Różycki Karol. — Różycki Stanisław. — Rutkowski Teodor Ernest. — Rypiński Aleksander. — Siegfried Gustaw. — Skinder Antoni. — Słowacki Juliusz. — Słu-

żański Henryk. — Staniszewski Eugeniusz. — Strupiński Józef. — Stypułkowski Lucyan. — Szweycer Michał. — Wolski Kajetan. — Wrotnowski Felix. — Zan Stefan.

Inna jest jeszcze racya, która skłania nas do przeświadczenia, iż ten okres 75-letni utajonego życia Sprawy Bożej nie minął zupełnie bezpłodnie. Ilość towiańszczyków lub ogólnie mówiąc wyznawców idei mesyanistycznej polskiej szczupła jest w tej chwili, to prawda, — wszelako niechby jeden tylko pozostał jeszcze wyznawca jej, a nie wolno tracić nadziei, że przechowywana przezeń iskierka nie jest zdolna rozpaść się w wielkie ognisko, które ciepłem swem i światłem opromieni wystudzony i pogrążony w ciemnościach świat dzisiejszy. Iskierkę takich więcej jest jednakże, niżby się to niewtajemniczonym mogło zdawać, jeśli zaś tak mało wie o nich świat, to pochodzi to stąd, iż jednostki, o których mowa, nie skupiły się do czynu zbiorowego, lecz żyją w odosobnieniu, oddani całkowicie pielęgnowaniu tej iskierki i skrzętnemu ukrywaniu jej w sobie, by jej nie utracić, — siłę tę bowiem, jak trafnie powiada Mickiewicz,¹⁾ »wszystko ci się stara wydrzeć, tak iż aby jej nie utracić, musisz w sobie ukrywać«.

Jak wielkiej doniosłości rzeczą jest jednakże samo istnienie zastępu ludzi, którzy dzięki idei mesyanicznej potrafili wznieść się duchowo ponad sztuczne przegrody rozdzielające ludzkość i zrealizować w sobie typ ludzi pełnych czyli osiągnąć ideał katolicki w całej jego czystości i rozciągłości, pojmie to ten tylko, kto uświadomi sobie, że do zorganizowania ludzkości na podstawach braterstwa międzynarodowego niezbędne jest istnienie ludzi, reprezentujących w sobie zrealizowany już typ obywateli nowej epoki, do której przełomowa chwila dzisiejsza ludzkość wprowadza.

Jeśli bowiem akcja w kierunku zbratania ludów i oparcia organizacji międzynarodowej na podstawie prawnej ma być skutkiem pomyślnym uwieńczona, to wyprzedzać ją musi bezwarunkowo wytworzenie ludzi, stojących już na tym ponadnarodowym poziomie rozwoju duchowego. Ażeby uznać

¹⁾ Współdziałł etc., I. 68.

to, należy wziąć pod uwagę, że zastąpienie stanu walki stanem prawa, wogóle mówiąc, tj. na wszystkich szczeblach ewolucyi, stawało się za każdym razem możliwe wówczas dopiero, gdy pojawiły się jednostki, które dzięki osiągniętemu stopniowi duchowego rozwoju zdolne były wnieść się ponad interesy egoistyczne grup, o których powiązanie w zrzeszenie wyższego rzędu w danym wypadku chodziło, — takie bowiem tylko jednostki, dające dostateczną rękojmię bezstronności, mogą skutecznie spełniać rolę czynnika rozjemczego, godzącego spory pomiędzy stronami, z których każda względem na własny egoistyczny interes swój jest ożywiona. Tak i w naszym, uważanym tu zakresie, do wytworzenia instytucji rozjemczej, która z pożytkiem funkcyj organu prawa międzynarodowego spełniaćby mogła, nie może przyczynić się nikt inny, jak naród tylko, który potrafił otrząsnąć się z hypnozy nacyonalistycznej i osiągnął stopień rozwoju duchowego, pozwalający mu troszczyć się o interes ludzkości jako takiej, o dobro zaś własne w tym tylko sensie, by znaleźć należne dla siebie miejsce, jako jednego z członków zestrojonego w jeden organizm polityczny ludzkości.

Wszelkie inne próby osiągnięcia trwałego porozumienia międzynarodowego kończyć się muszą fiaskiem, a to dlatego, że złudzeniem jest, aby twórczynią prawa międzynarodowego mogły być konferencje, złożone z ludzi, z których każdy interes własnego tylko państwa reprezentuje. Jałowemi zaś próby takie pozostać muszą dlatego, że prawo tworzy się nie przez kompromis, jak to niejednemu się zdaje, lecz przez syntezę, synteza zaś nie jest możliwa inaczej, jak tylko w atmosferze miłości duchowej, czego ludzie, zajmujący stanowisko egoistyczne, a zatem wrogie wzajem względem siebie, nie mogą oczywiście osiągnąć. Dodajmy, że brak zrozumienia dla prawdy tej, dotyczącej twórczości prawodawczej, nietylko czyni jałowemi wszelkie dotychczasowe próby rozwiązania zajmującego nas tu zagadnienia, lecz jest zarazem głównym powodem kryzysu, jaki przeżywa parlamentaryzm we wszystkich bez wyjątku krajach, gdzie instytucja ta została wprowadzona. Nie pomogą tu żadne reformy, w rodzaju n. p. reprezentacji pro-

porcyonalnej, — rada znajdzie się wówczas dopiero, gdy ludzkość uświadomi sobie, że od jednostek, które mają być twórcami praw, wymagać potrzeba innych zupełnie kwalifikacji, niż się to dzieje obecnie, a mianowicie: tych samych właściwości, jakie cechują twórcę wogóle, w pierwszej więc linii: entuzjazmu, zdolności do natchnień i silnego podkładu religijnego.

Do tego, co wyżej o 75-letnim okresie życia utajonego idei mesyanistycznej polskiej powiedzieliśmy, dorzucimy jeszcze kilka uwag uzupełniających.

Ażeby wartość idei tej sprawiedliwie mózdz ocenić, należy uświadomić sobie, że miarą wartości programu politycznego jest przeciąg czasu, na który został on zakrojony.

Programy, przystosowane do chwili bieżącej, lub takie, które apelują do wysiłków niewielu tylko pokoleń, z licznych względów nie mogą do wyników pożądaných prowadzić.

Przedewszystkiem programy takie nie są zdolne wytworzyć silnych i wielkich charakterów, a przez to samo już jasnej przyszłości narodowej rokować nie mogą. Siła i moc charakteru zależą bezpośrednio od wielkości idei, w służbę której się zapisujemy, im wyższą tedy jest idea, na której program polityczny opieramy, tem więcej udzieli nam ona mocy; jakaż zaś idea może być większą nad mesyanizm, zalecający narodowi jako program polityczny dążenie do stania się »narodem-urzędem chrześcijańskim«, t. j. narodem, którego władza stałby się mogła Władzą Duchową dla całej ludzkości, t. j. Władzą, pod której egidą mogłoby się dokonać zbratanie wszystkich ludów, zestrojenie ich w jeden harmonijnie zespolony organizm polityczny. ¹⁾

I z tego więc powodu wdzięczność raczej, aniżeli potępienie należy się twórcom mesyanizmu polskiego, wdzięczność, że wskazali narodowi cel, który może mu żywot jaknajdłuż-

¹⁾ Por. W. Bojomir: »Mesyanizm polski a kościół katolicki«. Kraków 1916 r.

szy zapewnić, wiedzieli oni bowiem doskonale, że uganianie się za celami małymi skazuje naród na znizenie się do roli istoty, wyzyskiwanej przez innych, przez tych w pierwszym rzędzie, którzy, rozleglejsze zakroiwszy sobie cele i konsekwentniej do ziszczenia ich dążąc, na większą ilość pokoleń realizację programu swojego rozłożyli.

Naród, stawiający sobie cele nikłe, takie n. p., dla których ziszczenia wystarczy ofiara jednego pokolenia, w nadziei, że następne spokojnie owoców jej używać będą mogli, srodze na wyrachowaniu takim zawieść się może; uprawia on politykę hazardu, właściwą dla tych tylko, co za bankruta się uznając, wszystko na jedną kartę postawić są gotowi, byle raz jeszcze w ostatniej stawce o los szczęścia się pokusić.

Jedynym skutecznym zabezpieczeniem się przed krótkowzroczną polityką taką, nie może być nic innego, jak uwolnienie się od hypnozy chwili i oparcie się na tem, co jako wieczne i niezmienne, z ogólnego prawidła: »panta rei« jest wyjęte, innemi słowy: na jakiejś idei wiecznej i powszechnej, trwającej niezależnie od wszelkich sił i wpływów, — jakaż zaś może to być idea inna, jeśli nie ta, którą za swą gwiazdę przewodnią obrali mesyjniści polscy: P r a w o C h r y s t u s o w e mianowicie, pod którego sztandarem cały naród polski skupić pragnęli, w nadziei, że stanie się to hasłem do odrodzenia moralnego całej ludzkości?

Zarzut polityki krótkowzrocznej należy się zwłaszcza tym zбочeniom myśli nacyonalistycznej, które naród nasz murem chińskim od innych odgrodziłoby chciały i za mrzonkę nieziszczalną — ba! niemoralną nawet — poczytywać są gotowe dążenie do zorganizowania współżycia narodów między sobą na podstawie prawnej, skazując je na wieczną i najbrutalniejszą walkę o byt. Że teoretykom nacyonalizmu polskiego ani przez myśl nie przeszło poglądom takim hołdować, liczne na to posiadamy dowody, z liczby których wystarczy przytoczyć, że punktem wyjścia ich było: z jednej strony, dążenie do zastąpienia etyki ideałów etyką idei, z drugiej zaś, oparcie poglądu na świat na dążności samozachowawczej, jako głównej sprężynie ewolucji. Dla teoretyków nacyonalizmu polskiego

naród nie stanowi bynajmniej kresu organizowania się politycznego ludzkości, lecz jeden tylko z koniecznych stadyów postępowego procesu tego. Jeśli zaś nacjonalizm nasz występował wrogo przeciw organizatorom solidarności międzynarodowej, to miał na myśli takich tylko, którzy w tym celu »zaczynają od dezorganizowania własnego narodu«, atoli nie mógł on dla prawa międzynarodowego z tego już choćby tytułu wrogo być usposobionym, że etykę idei, którą etyce ideałów przeciwstawił, rozumiał właśnie jako dążność świadomą do oparcia współżycia ludzkiego na prawie, nie zaś na przemoc — przy czem kult swój dla prawa czerpał z przekonania, że na tej tylko drodze uzyskać można rękomię, iż moralność będzie obowiązującą dla wszystkich stron, że zatem nie stanie się ona przyczyną wyzysku jednych, tych mianowicie, którzy do nakazów jej istotnie stosować się będą, bezprawnego zaś panowania tych, którzy z wszelkich skrupułów etycznych są wyzuci, a taki właśnie skutek pociąga za sobą hołdowanie wyłączne etyce ideałów.

Nad punktem tym pozwoliłem sobie zatrzymać uwagę czytelnika dlatego, że zależy nam bardzo na tem, aby dla dobra idei, której wydawnictwo to ma służyć, stosunek nacjonalizmu do mesyanizmu jaknajdokładniej był wyświetlony.

Otóż, jeśli stosunek ten w istotnej jego prawdzie uchwycić pragniemy, to winniśmy uświadomić sobie, że mesyanizm w stosunku do nacjonalizmu jest wyższym tylko szczeblem drogi, wiodącej do uspołecznienia ludzkości, co więcej, że do szczybla tego nie można dojść inaczej, jak tylko przez nacjonalizm — rozumnie pojęty nacjonalizm bowiem nie jest manowcem moralnym, lecz niższym tylko szczeblem, etapem, wiodącym do mesyanizmu właśnie.

Jako leżący nie na manowcu, lecz na prostej drodze wartości etycznych, musimy uznać nacjonalizm za godziwy i czysty wyraz uczuć obywatelskich, dopóki, rzecz oczywista, idzie o człowieka, nie obejmującego interesów szerszych i rozleglejszych nad interes własnego narodu lub państwa, którego jest poddanym i nie czującego się jeszcze na siłach, by mógł sprostać zadaniom, jakich wymaga od człowieka zajęcie prze-

zeń stanowiska mesyanistycznego, tj. ponadnarodowego, czyli powszechnoludzkiego.

W stosunku do innych stanowisk politycznych, nie liczących się z interesem narodowym, czy to dlatego, że zajmują poziom niższy, czy też, że na manowcu moralnym przebywają, nacjonalizm wyróżnia się jako stanowisko pod względem moralnym dodatnie, dlatego właśnie, że kieruje się względem na dobro całego narodu, za zasługę przeto poczytywanym być musi tym, którzy ze stanowiska niższego (egoizmu plemiennego, rodowego, indywidualnego etc.) lub z manowca (interesu klasy, kasty, kliki etc.) do szczytła tego wzniesić się potrafili.

Inaczej atoli wypadnie ocena nasza, gdy stać będziemy wobec jednostki, która dojrzała już do wzniesienia się na wyższy szczebel rozwoju duchowego, za jaki w stosunku do nacjonalizmu, jak to przed chwilą zauważyliśmy, stanowisko mesyanistyczne, mające dobro wszystkich narodów na względzie, poczytywać należy. Dla takich jednostek trzymanie się uporczywe szczytła nacjonalistycznego byłoby już błędem i obowiązkiem ich jest, po oderwaniu się od niego, wzniesić się do szczytła mesyanicznego.

Do tego, co powiedzieliśmy wyżej, czyż potrzeba dodawać jeszcze, że przez wzniesienie się na szczebel mesyanistyczny miłość do narodu własnego nie zacierą się bynajmniej, lecz podporządkowuje się tylko interesowi ludzkości, tak samo, jak miłość do rodziny nie zanika przecie u tego, kto dobro narodu nad interes rodziny własnej przekłada? i nietylko nie zanika, lecz raczej wzmaga się jeszcze, zamiast bowiem czerpać moc swą ze strachu przed innymi i z nienawiści ku obcym, jak to z konieczności w stanie anarchicznego współżycia narodów się dzieje, będzie mogła czerpać siłę swoją z uczucia solidarności wzajemnej oraz sprawiedliwości, dającej wszystkim rękojmię bezpieczeństwa i pokoju.

Nacjonalizm nietylko więc nie jest zdrożnością, lecz etapem koniecznym, przez który każdy przejść musi, kto z niższego stanowiska lub z manowca do mesyanizmu dojść pragnie, dojdzie się zaś do niego prędzej lub później, zależnie od tego,

czy prędzej lub później uświadomi się sobie konieczność postępu duchowego i obowiązku posuwania się od szczybla do szczybla po drabinie doskonałości, wiodącej od nicości do Boga.

»Wysokość, którą Bóg słowem swoim nazaczył człowiekowi do osiągnięcia — powiada Towiański ¹⁾ — mieści w sobie liczne stopnie. Kiedy kto stanął na jednym z tych stopni, a wybiła dla niego godzina Boża, aby on wszedł na stopień wyższy, dawna wysokość jego staje się już dla niego niskością i dalsze tam przebywanie staje się winą jego. Tak miłość ojczyzny ziemskiej i dawne bohaterstwo polskie były niegdyś wysokością i zasługą dla Polaka, a dziś poprzestawanie na takiej tylko miłości i bohaterstwie, przy odrzucaniu naznaczonych mu do przyjęcia wyższych, chrześcijańskich pobudek i uczuć, staje się niskością i winą jego. Tak wszelkie uczucie familijne, podnoszące człowieka nad niskości egoizmu, jest wysokością, jest cnotą dla milionów, mogącą podnosić je w postępie chrześcijańskim i wybawiać od złego... ale kiedy człowiek wyłącznie w uczuciu tem zamykając się, nie podnosi się wyżej i nie ogarnia miłością swoją ogółu bliźnich swoich, wyłączność ta staje się z czasem winą jego, bo zatrzymuje go w dalszym postępie«.

W innym zaś miejscu, wracając do tegoż tematu, powiada: ²⁾

»I tak, gdybyś ty, bracie, był najczystszym na innych punktach i składał na nich największe nawet ofiary dla Boga i dla ojczyzny a tylko dajmy na to powiedział sobie w duszy: »Bóg mi dał dziecko, nie mogę więc być ojcem bez serca i muszę temu robaczkowi jakiś los zapewnić i zostawić mu jakiś mająteczek; trzeba więc bądź co bądź zbierać i oszczędzać,« to takie postanowienie twoje, które byłoby naturalnem dla człowieka ziemskiego, a nawet bardzo chwalebne i pożyteczne dla tego, kto z egoizmu i namiętności piekielnych podnosi się do uczuć familijnych, takie mówię postanowienie bezwzględne byłoby dla ciebie, chrześcijanina, syna umęczonej Polski i nadto sługi Sprawy Bożej ciężkim

¹⁾ A. Towiański: Pisma, I. 184.

²⁾ A. Towiański, Pisma, I, 142—3, 185, 186.

grzechem... Szczęśliwy kto czując wolę Bożą, wzywającą go do coraz wyższego postępu, nie zaspakaja się stopniem, na którym jest, a dobrowolnie przez miłość Boga i woli Jego odkleja się od stopnia swojego i wznosi się na stopnie coraz wyższe... Stąd też nie będzie on cierpieć pod siłą Bożą, któraby odklejała go od stopnia niższego, a budziła do przyjęcia stopnia wyższego... Kiedy Bóg stanowczo wymaga czegoś od człowieka, to już wedle tego urządza dla niego, i daremne są wówczas wszystkie usiłowania ludzkie, aby zmienić kierunek ten; usiłowania te nie tylko nie polepszają, ale pogarszają położenie człowieka, który acz cięższą koleją naznaczenie Boże spełnić musi*.

Wierząc głęboko, że mesyanizm jest naznaczeniem Bożem dla Polski i że w chwili obecnej istotnie Bóg tak wszystko dla niej urządza, aby poznawszy jałowość usiłowań, mających na celu ucieczkę przed przeznaczeniem swem, przyjęła wreszcie kierunek, przed 75 laty przez przewodników duchowych jej wskazany, czerpiemy z wiary tej pewność, że spełniamy tylko obowiązek swój, gdy myśl współczesnego pokolenia zwracamy ku chwili, w której przez ogłoszenie aktu Sprawy Bożej idea masyanistyczna jako wiecznie żyjący testament dziejowy współczesnemu i wszystkim następnym pokoleniom do spełnienia przekazaną została.

Istotę nauki Towiańskiego rozwijać będziemy w szeregu artykułów, starając się wszechstronnie ją poznawać i z różnych stron oświetlać. Do samej nauki Towiańskiego programu naszego nie ograniczymy jednakże. Przedewszystkiem starać się będziemy o rozbiór poglądów innych zwolenników idei mesyanistycznej polskiej (jak Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Cieszkowskiego, Hoene - Wrońskiego, Goszczyńskiego etc.), dalej poruszać będziemy wszystko, co odnosi się do historii ruchu, zapoczątkowanego przez twórców idei mesyanistycznej, badać będziemy, jaki oddźwięk idea ta w społeczeństwie naszym i wśród obcych znalazła, wreszcie zastanawiać się będziemy

nad całym szeregiem zagadnień, z ideą tą organicznie związanymi, jak np.: nad istotą Prawa Moralnego i rolą jego w różnych religiach; nad kwestią jedności religijnej i politycznej rodzaju ludzkiego; nad stosunkiem władzy duchowej do władz świeckich i vice versa; nad kwestią wieczystego pokoju; nad zagadnieniem regeneracji duchowej i ewolucyi; nad istotą natchnienia i metodami uprawy jego; nad ruchem mistycznym jako psychoprofilaktyką i psychoterapią; nad rolą modlitwy; nad kwestią, dotyczącą śmierci i narodzin narodów oraz przyczynami, sprawiającymi, że dzieje ludzkie przebiegają drogą zmiany epok; nad drogami wiodącymi do harmonii społecznej i t. d. i t. d. — oraz udzielać będziemy mniej lub więcej wyczerpujących odpowiedzi osobom, zwracającym się do nas z pytaniami.

W traktowaniu przedmiotów wyżej wymienionych i innych, spisem tym nie objętych, starać się będziemy o to, by ujmować je pod wspólnym kątem widzenia, celem bowiem, do którego dążyć będziemy, jest *Synteza*, któraby w sposób jednolity i harmonijny wszystkie zagadnienia te ująć była w możności.

Nie przesądzając, czy i o ile przedsięwzięcie to nam się uda, nie upadamy jednakże wobec ogromu zadania, jakie podjęliśmy, na duchu, a otuchy dodaje nam okoliczność, że za podstawę i za punkt wyjścia, jak to już w samym tytule wydawnictwa naszego jest zaznaczone, obraliśmy *Prawo Moralne* — jak najmocniej bowiem jesteśmy przekonani, że ono to właśnie stanowi *węzeł centralny*, przy pomocy którego wszystko w jedną całość organiczną może być powiązane, niezależnie od tego, czy za przedmiot badania naszego weźmiemy dziedzinę doświadczenia zewnętrznego, czy też wewnętrznego, w całym ich bogactwie i całej różnorodności.

Jak jedność duszy osiągnąć możemy li tylko przez podanie jej bezwzględne *Prawu Moralnemu*, — jak świat cały, mimo mnogości indywidualów, z których każde względem na własny tylko interes jest ożywione, jedną organiczną całość stanowi, a mianowicie: kosmos, jednej woli poddany, czuwającej by harmonia jego nie była zachwiana — tak samo:

z jednej strony, wiedza ludzka nie da się zjednoczyć i do wspólnego sprowadzić mianownika inaczej, jak przez ujęcie wyników doświadczenia zewnętrznego pod kątem widzenia wspólnego dla wszystkich prawa, zawierającego w sobie wszystkie prawa szczegółowe, a prawem tym, jak zobaczymy później, jest Prawo Moralne, owa sprawiedliwość przedwieczna, utrzymująca, jakby powiedział Supiński, w równowadze siły rzutu i rozkładu — z drugiej zaś i osiągnięcie politycznego zjednoczenia rodzaju ludzkiego nie może udać się inaczej, jak przez poddanie wszystkiego, co się pod względem politycznym różniczkowało, pod moc wspólnej dla wszystkich Władzy Duchowej, reprezentującej wspólne dla wszystkich odmian prawno - państwowej organizacyi Prawo Moralne.

Za dewizę naszą moglibyśmy obrać następujące słowa św. Pawła: ¹⁾ »Wszystko poddał pod nogi Jego, a poddawszy wszystko, nic nie zostawił, coby Mu poddane nie było, lecz teraz jeszcze nie widzimy, aby Mu wszystko poddane było«, że zaś i my także nie widzimy dziś tego jeszcze niestety, zwracamy się przeto duszą ku Bogu, by zechciał nauczyć nas »dróg ustaw swoich« i dał nam zrozumieć »drogę rozkazań swoich«. Jeśli zaś za bezpośredniego na drodze tej przewodnika obieramy Andrzeja Towiańskiego, znajduje to uzasadnienie swoje w tem, że nauka jego jest oparta całkowicie i wyłącznie na Słowie Bożem, a więc na Prawie Moralnem w Niem wyrażonem, do którego to Prawa nagiąć pragnął zarówno życie indywidualne, jak i zbiorowe człowieka, przedewszystkiem zaś życie narodu, którego był synem.

Po tych uwagach wstępnych, określających program oraz zakres i cel wydawnictwa niniejszego, wróćmy jeszcze na chwilę do owego dnia historycznego, od którego uwagi niniejsze rozpoczęliśmy. Zacytowaliśmy treść listu okólnego, którym Mickiewicz na akt ogłoszenia [Sprawy Bożej rodaków zaprosił.

¹⁾ Do Żydów II. 8.

Wezwani przez wieszczą tułacze zebrali się licznie do kościoła z jakimś, jak poświadcza Stanisław Falkowski, jeden z uczestników obchodu tego ¹⁾ »uroczystem a zarazem radośnem wzruszeniem«.

Po odprawieniu solennej mszy przez duchowieństwo francuskie oraz przyjęciu przez Towiańskiego i Mickiewicza Komunii św., wygłosił Towiański do otaczających go rodaków przemowę, którą według tekstu w wydawnictwie Pism jego umieszczonego, z małemi opuszczeniami niżej przytaczamy :

Bracia Rodacy!

Stając pierwszykroć przed wami, składam nasamprzód korne dzięki Bogu za to miłosierdzie Jego, że pomimo licznych przeciwności, raczył doprowadzić mnie do was i że dziś, w tej świątyni, po Komunii św., do której mnie niegodnemu dano było przystąpić, pozwala mi wobec was rozpocząć powołanie moje.

Oddawna serce moje gorąco pragnęło zbliżyć się do was, kochani rodacy, i oddać wam to, co z wyżej otrzymałem dla was; ale teraz wybiła na to godzina Boża. Niech wyrażenie to z wyżej nie zadziwia was bracia moi. Nie przynoszę wam bowiem ani mądrości rzeczy ludzkich, ani nauki, umiejętności, talentów..., tych więcej odemnie posiadacie. Z wyżej dzie to co wam przynoszę, bo idzie to z Woli i Łaski Bożej, idzie ze źródła otworzonego przez Chrystusa Pana.

Z woli Bożej opuściłem ziemię urodzenia i przychodzę do was rodacy, abym wam złożył poleczone mi dla was słowo pociechy i radości, abym wam pierwszym zapowiedział, że wypełniły się już czasy i wybiła godzina zlitowania Bożego, że przybliżyło się Królestwo Boże i jawniej wspierać będzie w człowieku czystą cząstkę Bożą, tę iskrę ognia Chrystusowego przez wieki gaszoną, uciskaną, prześladowaną...; przychodzę abym zapowiedział wam ten czas Jubileuszu Pań-

¹⁾ Andrzej Towiański, Pisma, I. 22—25.

skiego, w którym łatwiej jest człowiekowi dostąpić Łaski Bożej i z pomocą jej wyzwolić się z niewoli, odrodzić się i żyć po chrześcijańsku; abym zapowiedział wam epokę chrześcijańską wyższą, która otwiera się dziś na świecie i Sprawę Bożą, która do tej epoki wprowadza człowieka. Przychodzę do was na koniec, abym wam przedstawił, ułatwił i w spółce z wami spełniał ważne w tem dziele powołanie nasze, do którego podobano się Bogu w dziesięcioletniej rekolekcyi na obcej ziemi przygotować was, jako synów narodu wysoko chrześcijańskiego. Dziś powołanie to ogólnie tylko objaśniam wam.

Czujecie bracia, jak smutny jest stan chrześcijaństwa na świecie, jak wielce oddalił się świat od drogi zbawienia, jak zniża się w duszy, a podnosi się w samym tylko postępie ziemskim... Otóż, kiedy tym sposobem złe dochodzi do szczytu i godzi już na zupełną zagładę chrześcijaństwa, Bóg w niewyczerpanem miłosierdziu swem, dla ratunku człowieka, otwiera mu w sprawie swojej źródło światła i siły chrześcijańskiej, aby człowiek tem światłem i tą siłą poznał i spełnił dopominek i wezwanie Boże, aby z manowców swych wszedł na prostą drogę chrześcijańską i na tej drodze podnosząc się na wyższy stopień postępu chrześcijańskiego, zadosyć uczynił przez to sprawiedliwości Bożej i dostąpił naznaczonego mu miłosierdzia Bożego. A wy bracia, obrońcy i męczennicy wolności, przygotowani cierpieniami wygnania i tułactwa, jesteście pierwsi powołani do udziału w tej wielkiej sprawie miłosierdzia Bożego, sprawie ratunku i postępu człowieka!

Czynię wam bracia ten wylew duszy mojej w tem miłym przekonaniu, że nosząc w duszach waszych przecucie i tęsknotę do zbliżającego się dnia Bożego, wierzycie nie mnie, prochowi, ale głębszemu uczuciu które żyje w was. Kiedy więc dziś otwiera się dla nas źródło miłosierdzia Bożego, czerpajmy z niego bez zwłoki, bośmy w ciężkiej potrzebie; nie wystarczają tu ofiary ziemskie; tylko przy ogniu miłości i ofiary ducha i całego jestestwa naszego, może zejść z wyżej to co dziś naznaczono jest dla ratunku człowieka. Niech więc tu czyni sam duch i czucie nasze, nasze serce chrześcijańskie i polskie, nie głowa. nie rozum. Idźmy, jak te mądre

panny ewangeliczne, z zapalonemi lampami na spotkanie Oblubieńca; słuchajmy głosu Łaski i sumienia naszego; z duszą poruszoną i skruszoną poznawajmy objawiającą się nam w Sprawie Bożej wolę Bożą, korzmy się przed nią i spełniajmy ją. W tem jedynie jest ratunek nasz i to jest główna powinność nasza w tej stanowczej próbie miłości i ofiary naszej dla Boga, bliźniego i ojczyzny, na jaką Bóg, objawiając nam wolę swoją, naraża nas.

W ciągu usługi mojej przekonacie się rodacy, że ta sprawa, którą wam zapowiadam, jest Sprawą Bożą, jest też samą sprawą, którą Chrystus Pan czynił i że podnosi się ona dzisiaj na fundamencie przez Chrystusa założonym, że na tejże samej drodze którą Chrystus Pan przeszedł w zupełności, aby człowiek na wzór jego przechodził ją stopniowo, podaje się w epoce obecnej tylko stopień wyższy od tego, który człowiek w epoce przeszłej mógł poznać i osiągnąć. Nic się tu nie zmienia co Kościół święty podaje i naucza, wszelka jego ustawa, wszelka forma i obrządek nie tylko szanuje się, ale w pełniejszym świetle okazuje się, duchem miłości i ofiary ożywia się, spełnieniem, czynem czci się stąd podnosi się.

Ewangelia jest jedynem światłem i prawem mojem; nie wyższego nad to nie zejdzie na ziemię...

Czerpię tylko ze źródła przez Chrystusa Pana otworzonego, opieram się tylko o pień Chrystusowy, z którego epoki chrześcijańskie jako gałęzie wyprowadzać się będą w wiekach przyszłych. Powołany służyć człowiekowi w epoce tej wyższej, na drodze chrześcijaństwa prawdziwego i praktykującego się na wszelkiem polu życia człowieka, usiłować będę okazywać to chrześcijaństwo w spełnieniu, w czynie, w życiu mojem. Służąc wam niczego od was pragnąć nie będę, oprócz spółki waszej bratniej w umiłowaniu i spełnianiu jedynże dla nas wszystkich woli Bożej, bo tę spółkę Chrystus Pan naznaczył nam i przywiązał do niej błogosławieństwo swoje. Zapewniam was, że tych granic powołania mojego nie przekroczę, że na stanowisku naznaczonem mi wolą Bożą trwać będę i że w poświęceniu się i w pracy mojej nie ustane. Oby raczej pasmo dni moich przecięte zostało, niżbym w postępo-

waniu mojem dopuścić miał co nieczystego i sprzecznego temu co zapowiadam!...

Kończę dzisiejsze przemówienie moje obiecując wam, że co dziś zapowiedziałem najogólniej, to postaram się wyjaśnić w usługach, które wam ofiaruję. Dodam tylko dla pociechy waszej bracia rodacy, że w Sprawie Bożej zawarta jest cała wielka przyszłość Polski, ojczyzny naszej; bo naród nasz, który przez wieki wiernie przechowywał chrześcijaństwo w duszy swojej, powołuje się dziś przez Sprawę Bożą, aby objawił chrześcijaństwo w życiu swoim prywatnem i publicznem, aby przez to stał się w epoce tej wyższej narodem-sługą Bożym, wzorem życia chrześcijańskiego dla świata... Wspólne to nam powołanie z niektórymi innymi narodami; ale Polska, jako znakomita część plemienia słowiańskiego, które czyściej i goręcej niż inne plemiona przechowało w duszy skarb ognia Chrystusowego, skarb miłości, czucia, jest znakomitym węgielnym kamieniem podnoszącej się Sprawy Bożej, sprawy zbawienia świata*.

Tu sługa Boży, uroczystym i podniesionym głosem wymówił te słowa: »A teraz odwołując się do czynnego uczestnictwa do którego z woli Bożej wezwałem was, zapowiadam w obliczu Boga, którego wolę spełniam, że Sprawa Boża i epoka chrześcijańska wyższa rozpoczęte zostały!« Poczem sługa Boży padł na twarz i ze łzami najgłębszego wzruszenia zawołał: »Boże miłosierny! dzięki Tobie za ten początek spełniania się woli Twojej, błogosław początkowi temu i doprowadź nas do naznaczonego końca, do całkowitego spełnienia woli Twojej!...«

Przeciągająca się głośna modlitwa i płacz wielu przytomnych, zakończyły ten akt ogłoszenia Sprawy Bożej.

Kraków w Październiku 1916.

W. Bojomir.



24 -
mgnno/18665

5

W. BOJOMIR.

NA PRZEŁOMIE DWÓCH EPOK

KRAKÓW.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP.

1916.

W. BOJOMIR.

MESYANIZM POLSKI

A

KOŚCIÓŁ KATOLICKI.

KRAKÓW.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP.

1916.